

## TADEUSZ KARPIŃSKI

Dnia 7 października 1980 r. w Białymstoku sędzia Sądu Rejonowego w Białymstoku Halina Nowakowska, delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, działając na zasadzie art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU nr 51, poz. 293) i art. 129 kpk przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdził własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk). Następnie świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Tadeusz Karpiński
Imiona rodziców	Stanisław i Rozalia
Data i miejsce urodzenia	4 lutego 1928 r. we wsi Świerże-Kończany
Miejsce zamieszkania	Kietlanka, gm. Zaręby Kościelne
Zajęcie	rolnik
Wykształcenie	podstawowe
Karalność za fałszywe zeznania	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

W okresie okupacji hitlerowskiej wraz z rodzicami mieszkałem we wsi Świerże-Kończany. Wieś nasza administracyjnie podlegała pod *Amtskommissariat* w Jasienicy i posterunek żandarmerii niemieckiej w Zarębach Kościelnych. Bezpośrednio z naszą wsią graniczyła wieś Skłody-Piotrowice. Na kolonii tej wsi mieszkała rodzina Hieronima Skłodowskiego.

Daty dokładnie [sobie] nie przypominam, ale jesienią chyba 1943 r. do naszego domu przyszedł sołtys i powiedział, że na polecenie władz niemieckich ktoś z naszej rodziny musi

iść na posesję Skłodowskich. Takie samo polecenie otrzymało kilku innych rolników z naszej wsi. Razem z nimi poszedłem na wskazane miejsce. Przypominam sobie, że fakt ten miał miejsce we wczesnych godzinach rannych.

W momencie gdy przyszliśmy na posesję Heronima [Hieronima] Skłodowskiego, zastaliśmy tam bardzo dużo umundurowanych Niemców. Byli tam żandarmi niemieccy nie tylko z posterunku w Zarębach Kościelnych, ale także z Jasienicy i Andrzejewa. Wiem o tym, ponieważ niektórych żandarmów znałem z widzenia. Razem z nimi był także *Amtskommissar* z Jasienicy wraz z innym Niemcem, którego potocznie nazywano „Zębuś”. Nazwiska *Amtskommissara* nie znałem. Z osób, które razem ze mną przyszły na posesję Skłodowskiego, przypominam jedynie nieżyjącego obecnie Piotra Dłuskiego.

Niemcy polecieli nam wszystkim udać się do stodoły Heronima [Hieronima] Skłodowskiego i wynosić z zasieków zboże. Zboże wynosiliśmy i składaliśmy na podwórzu. Kiedy wynosiliśmy zboże, nadzorowali nas przez cały czas żandarmi. W tym czasie kilku żandarmów pilnowało członków rodziny Skłodowskiego, którzy stali przez cały czas pod ścianą domu mieszkalnego.

Po wyniesieniu pewnej ilości zboża zobaczyliśmy, że w rogu zasieku znajduje się kryjówka. Było to miejsce odgrodzone od zboża deskami, w którym mogło pomieścić się kilka osób. Przypominam [sobie] także, że w kryjówce tej znajdowała się siekiera. Z kryjówki tej po odchyleniu desek można było wydostać się na zewnątrz.

Gdy odnaleziono kryjówkę, jeden z żandarmów powiadomił *Amtskommissara*. *Amtskommissar* natychmiast przyszedł do stodoły, obejrzał dokładnie kryjówkę, podnosił nawet deskę, przez którą można było wyjść na zewnątrz, po czym polecił przyprowadzić do stodoły Skłodowskiego. Gdy żandarmi przyprowadzili Skłodowskiego, *Amtskommissar* pokazał mu kryjówkę, a potem wyprowadził go ze stodoły. Ja w tym czasie cały czas nosiłem zboże. Po paru minutach usłyszałem strzał pochodzący zza zabudowań gospodarczych Skłodowskiego. Kto do kogo strzelał, tego nie widziałem. W tym czasie bowiem żandarmi ponownie oglądali dokładnie kryjówkę, podejrzewając, że może tam znajdować się jeszcze jakaś piwnica lub wykop. Gdy stwierdzili, że nic z tych rzeczy nie ma, polecieli ponownie wносить zboże do piwnicy.

W czasie kiedy wnosiliśmy zboże do piwnicy, żandarmi kazali rodzinie Hieronima Skłodowskiego ponownie wychodzić z domu, ponieważ w międzyczasie po zabraniu

Skłodowskiego kazali im wejść do mieszkania. Widziałem, że wychodziła żona Skłodowskiego, Amelia, wraz z czworgiem nieletnich dzieci oraz siostra Hieronima Skłodowskiego, Apolonia Skłodowska. W domu została tylko staruszka, matka Skłodowskiego, która leżała w łóżku. Wszyscy członkowie rodziny Skłodowskiego na polecenie żandarmów wsiedli na furmankę, po czym razem z żandarmami odjechali. Po ich odjechaniu widziałem, że *Amtskommissar* wszedł do mieszkania Skłodowskich i w niedługim czasie po jego wejściu usłyszałem pochodzący stamtąd strzał. Zaraz po strzale *Amtskommissar* wyszedł z powrotem na podwórze. Po pewnym czasie wszyscy Niemcy opuścili zabudowania Skłodowskiego i odjechali.

Po ich odjechaniu weszliśmy do mieszkania, aby zobaczyć, co się tam wydarzyło. W mieszkaniu na łóżku leżała martwa matka Hieronima Skłodowskiego, a w okolicy łóżka była spora kałuża krwi. Nie przypominam sobie, gdzie [matka Skłodowskiego] miała rany postrzałowe. Zaraz opuściłem mieszkanie wstrząśnięty tym widokiem.

Następnie z kilkoma osobami, które nosiły zboże, poszedłem za zabudowania gospodarskie w stronę, skąd słyszałem strzały. Blisko ściany chlewa leżały zwłoki Hieronima Skłodowskiego. Nie przypominam sobie, w jakiej pozycji leżał ani gdzie otrzymał rany postrzałowe. Od tego wydarzenia upłynęło dużo czasu, a ja z uwagi na to, że byłem wówczas młodym chłopcem, nie mogłem na to wszystko patrzeć. Następnie razem z innymi rolnikami kopałem dół w brzezynie po drugiej stronie posesji Skłodowskiego, potem przenieśliśmy zwłoki zamordowanych i tam zakopaliśmy. Skłodowski w chwili śmierci miał ok. 40 lat, a jego matka ponad 70 lat. Po wyzwoleniu zwłoki ich zostały odkopane i przeniesione na cmentarz w Zarębach Kościelnych.

Wiadomo mi, że bezpośrednio po zatrzymaniu rodzina Hieronima Skłodowskiego została wywieziona do Jasienicy, skąd po pewnym czasie została zwolniona. Skłodowscy byli spokojnymi ludźmi. Powodem zatrzymania tej rodziny i rozstrzelania Hieronima Skłodowskiego oraz jego matki było to, że w ich stodole prawdopodobnie przez pewien czas ukrywali się Żydzi. Ilu tych Żydów było i skąd pochodzili, tego nie wiem. O fakcie tym mówili mieszkańcy naszej wsi. W dniu zamordowania Skłodowskiego żadnych Żydów na ich posesji nie było.